

# Maszoperia

12 kwietnia 2024

Słowo w tytule brzmi nieco egzotycznie i zapewne nie budzi żadnych skojarzeń wśród czytających. Może skojarzą ten wyraz osoby, które wypoczywały nad polskim Bałtykiem, szczególnie na Nordzie.



Można je spotkać w nazwach obiektów turystycznych lub lokali gastronomicznych. Ale słowo to jedynie ma coś wspólnego z tymi ostatnimi. Może więc u progu zbliżającej się kalendarzowej wiosny – ta pogodowa już trwa – i planowaniu letniego wypoczynku, warto wyjaśnić co ten wyraz oznacza. Tym bardziej, że dotyczy bezpośredniego jednego z głównych zajęć Kaszubów z Nordy czyli wybrzeża Bałtyku. Tym bardziej, że właśnie zbliżamy się do pory roku, gdy owe maszoperie rozpoczynały swoją aktywność „zawodową”.

Tłumacząc to słowo w największym uproszczeniu, należy stwierdzić, że maszoperie były pierwowzorem spółdzielni rybackich, połowowych. Praca na morzu, w tym również rybołówstwo to ciężkie i niebezpieczne zajęcie. Każde wyjście w morze było uzależnione od kaprysu pogody, od stanu morza, które niejednokrotnie zmieniały się w bardzo gwałtowny sposób. I wówczas kutry czy łodzie nie miały szans na szybkie zejście z łowiska by znaleźć schronienie w bezpiecznej przystani. W takiej sytuacji należało stawić czoła wiatrowi i falom. Wymagało to trzech rzeczy by móc zmagać się z żywiołem morskim: doświadczenia w żegludze, hartu ducha i... odrobiny szczęścia.

To właśnie te trudne, niebezpieczne warunki pracy sprawiły, że tradycja tworzenia zespołów rybackich ma długą tradycję. Najstarszy zachowany dokument, w którym znajdujemy informacje na ten temat został zapisany w wilkierzu helskim z 1450 r. Jak

wynika z jego treści tradycja ta jest znacznie starsza. W tekście użyto sformułowania, że system ten panuje w Helu „od dawien dawna”. W dokumencie znalazły się regulacje tzw. systemu nakładczego. Były to uzgodnienia zawierane między kupcem i rybakiem dotyczące zasad rozliczeń za złowione ryby. Ciekawostką jest fakt, że dotyczyły one tylko jednego gatunku – śledzia, który był najważniejszą rybą handlową. System ten określał prawa i obowiązki umawiających się stron. Kupiec był zobowiązany do nabycia całego połowu za z góry określoną stawkę. Z kolei na rybaku spoczywał obowiązek dostarczenia całego połowu osobie, z którą zawarł umowę. Jakiegokolwiek odstępstwa jednej ze stron od tej ugody, były obłożone karą.

W kolejnym zachowanym dokumencie, wilkierzu z 1583 r. czytamy m. in.: „Żaden rybak nie ma prawa wozić na targ śledzia, który został założony (zadatkowany) przez kupca. Nie ma prawa tej ryby wozić na rynek bez zgody swego kupca – nakładcy. Kara za to wynosi 1 złotą markę. Każdy, kto po raz pierwszy zajmuje się handlem rybami, czyli jest kupcem rybnym, musi zarejestrować się na łądzie pod karą 1 marki. Rybak może rozstać się z kupcem, jeśli nie odpowiada mu ten związek handlowy”. I dalej w „Rozdziale V dotyczącym handlu rybnego”: „Żaden gość nie ma prawa na brzegu handlować, czy też toczyć negocjacji o zielonego śledzia, bez zgody obywateli i żaden obcy nie ma prawa wchodzić w negocjacje handlowe bez zgody radnych. Szyper bądź też kupiec, który najął sieci, ma być pierwszym, który ma prawo pierwokupu wśród mężczyzn, którzy znajdują się na brzegu. Zawsze pierwszym kupującym ma być nakładca i on ma być pierwszym płacącym”.

Z tych zależności kupiecko-rybackich były wyłączone połowy łososi, dorszy, węgorzy, połowania na foki i morświny. Z czasem, gdy w Zatoce Gdańskiej zmalało znaczenie połowów śledzia, rybacy zaczęli łączyć się w zespoły określane mianem fiszerii. W cytowanych tutaj dokumentach po raz pierwszy pojawia się określenie matschoppen, matschop, matschoppet, którym określano wolne grupy rybaków. W tej historii jest

jeszcze jeden ciekawy fakt. Otóż w żadnym zapisie nie znajdujemy informacji o działalności stacji rybackich na rzecz powinności książeńcych, klasztornych czy później krzyżackich. Stąd można wysnuć wniosek, że rybacy byli ludźmi wolnymi a ich kontakty z wyżej wymienionymi odbywały się za pośrednictwem poprzez kupców i miały charakter typowo handlowy. Wspólnoty te, oprócz pomocy w pracy na morzu pomagały również w zbyciu złowionych ryb, pozyskiwaniu i konserwacji narzędzi (łodzi, sieci). Prawdopodobnym źródłem pochodzenia tego słowa jest język starojolenderski. Jego pierwotne brzmienie to maatschappij i należy je tłumaczyć jako towarzystwo. Zatem nazw jak najbardziej adekwatna – zespół rybaków-maszopów wspólnie prowadzących połowy na morzu. W języku kaszubskim określenie to ma formę maszoperëjô lub maszoperiô. Trzeba tu podkreślić, że system ten przyjął się tylko na kaszubskiej Nordzie.

Cechą wyróżniającą ten związek jest podstawowa zasada jej funkcjonowania: jednakowy wspólny nakład pracy i równy podział jej efektów. W maszoperii nikt nie jest wyróżniany. Szyper, którego określano jako starszego wśród równych, w czasie połowów wykonywał pracę na równi z innymi. Ponościł również taki sam wkład narzędzi. Jego wynagrodzenie było identyczne jak innych maszopów – członków grupy. Jedynym przywilejem jaki mu przysługiwał był fakt, że jego zdanie w sprawach maszoperii było decydujące i wszyscy musieli się z nim liczyć. Był też strażnikiem tradycji. W statucie maszoperii z Kuźnic możemy przeczytać, że funkcja ta od dawien dawna należała do określonych rodzin będąc funkcją dziedziczną. Była to święta zasada, bowiem nieznanym jest przypadek, by maszoperia odwołała szypra i powołała na tą funkcję inną osobę spoza kręgu rodziny. Wszystkie te działania miały na celu oprócz względów o których była już wcześniej mowa, zapewnienie właściwego stanu sieci i ich obsługi. Było to szczególnie istotne przy wykorzystaniu niewodu do połowu łososi (wczesna wiosna) i żakowy węgorzy (od połowy sierpnia do początku listopada). Mówiąc o połowie łososi, musimy pamiętać, że maszoperie

łososiowe nazywano łaskoronowymi od łaskoronu czyli wielkiego niewodu. Jego obsługa przy wyciąganiu z morza wymagała od 16 do 8 ludzi. W tym fakcie tkwi również geneza pracy zespołowej. Praca w maszoperii określano jako „twarzą w twarz” lub „do pospołu”.

Kontakty zawodowe przenoszone były również na ląd, na spotkania rodzinne i zabawy. Praktycznie mieszkaniec nie będący maszopem, nie uczestniczył w pełni w życiu osady. Dlatego takich przypadków nie było. Wszyscy byli maszopami. Maszoperie były również aktywnymi uczestnikami życia swojej wsi. W gronie członków maszoperii zapadały ważne decyzje dotyczące wszystkich spraw gminy (osady). Maszoperie z własnych dochodów wspierały utrzymanie kościoła i szkoły. I tak wszystkie kościoły na Półwyspie (poza współczesnymi) zostały wzniesione ze składek maszopów. Ponadto wspieranie utrzymania duchownego przynosiło zaszczyt i chlubę każdej grupy. Przytoczmy tutaj przykład Jastarni, gdzie w święto Matki Boskiej Węgorzowej przypadające 2 października, ksiądz otrzymywał 5 węgorzy a organista 2. Ryby ofiarowano również z okazji Wielkanocy, Bożego Ciała czy jako ofiara za poświęcenie nowych sieci. Innymi świadczeniami było dostarczanie opału na zimę i uprawa roli. Podobne świadczenia maszopi spełniali na rzecz szkolnego jak na Kaszubach określa się nauczyciela.

Innym obowiązkiem o charakterze społecznym była posługa ostatniej drogi czyniona na rzecz bezimiennych topielców, których ciała morze wyrzuciło na brzeg. Wówczas maszoperia brała na siebie obowiązek godnego pochówku. Wynikało to z szacunku dla tych, którzy pracując na morzu tracili życie. Często morze wyrzucało ciała z dala od rodzinnej miejscowości. Dlatego też społeczność miejscowa mając na uwadze, że każdego rybaka może spotkać taki los, podejmowali się zorganizowania ostatniej posługi nieznanym. Świadczenia wobec żyjących obejmowały opiekę nad osobami ubogimi. Ślad takiego działania znajdujemy w statucie z Kuźnicy spisany w roku 1898, znalazł się tam zapis, że maszoperie „od dawien dawna” opiekują się

ubogimi. Ponadto są zobowiązane do wszelkich świadczeń na lądzie i na łodzi wobec gminy.

Maszoperie zabezpieczały również swoich chorych członków, którzy nie mogą uczestniczyć w pracy. Chorzy rybacy dostawali przez określony czas należny im part (udział) w połowach pod warunkiem udostępnienia sprzętu. O ile stan niezdolności do pracy wydłużał się ponad uzgodniony termin, wówczas rybak otrzymywał połowę partu; ta zasada obowiązywała dożywotnio. Jednak w tym przypadku był jeden wyjątek – gdy choroba była spowodowana pijaństwem. Wówczas tą część przeznaczano na kościół lub ubogich. Takie zasady społeczne spowodowały, że proboszcz parafii w Jastarni ks. H. Gołębiowski w 1888 r. mógł zanotować: „Zupełnie ubogich na Półwyspie nie ma. Nie ma Bogaczy, ale też nie ma żebraków”. Niemiecki badacz przeszłości Helu w 1910 r. pisze o jeszcze jednym ciekawym zwyczaju, którego korzenie sięgają połowy XVII w. Już około 1650 r. każdy mieszkaniec wioski – kobieta, dziecko czy starzec mieli prawo do części połowu. Wystarczyło dotknięcie liny niewodu ręką by mieć ów udział zgodnie z obowiązującymi zasadami. Podobnie było w przypadku wdowy po maszoperie. Jeśli wyszła na strond (brzeg), do którego przybiła łódź z połowem lub wyciągniętą siecią otrzymywała za darmo tyle ryby ile potrzeba jej było na bieżące potrzeby.

Kolejną zasadą współpracy poszczególnych maszoperii było rokroczne zmienianie swoich toni czyli łowisk. Miało to również wydźwięk sprawiedliwości. Taka wymiana powodowała, że każda maszoperia miała okazję poławiać na lepszej, zasobniejszej w rybę toni. Funkcjonowanie tych grup rybackich wiązało się z używaniem identycznych narzędzi. Dla ich odróżnienia, każdy szyper miał swoje merki, czyli znaki ryte na drewnianych lub kute na metalowych elementach sieci i narzędzi. Były to możliwie proste znaki graficzne. Chroniły one sieci i narzędzia od przejęcia przez „obcego” rybaka co z kolei było surowo karane. W cytowanym już tutaj wilkierzu helskim z 1583 r. znalazły się odpowiednie zapisy na ten

temat: „Nikt nie ma prawa zabierać drugiemu lin, rzemieni, wiosł, kamieni kotwicznych czy kotwic. Jeśli to zaszło, to oskarżony musi zapłacić karę 1 marki. Jeśli ktoś znalazłby coś swojego u innego rybaka, np. swój kaszor, czy coś innego, co zostało mu skradzione z brzegu, ten ma być ukarany z całą surowością prawa i ma zwrócić skradzione dobro”.

Maszoperia jako grupa była dziedziczona, a z nią również merki. Jednak by nie zachodziły nieporozumienia w ramach rodziny, znaki te były modyfikowane. Jednak ich rysunek podstawowy pozostawał niezmienny. W XVII w. obok znaków graficznych pojawiają się litery. Były to najczęściej inicjały właściciela sprzętu. Działalność grup rybackich jako organizacji społecznej wytworzyło również własną obyczajowość. Największym świętem była „masopska”. Obchodzono ją raz do roku po Bożym Narodzeniu. Szyprowie składali na niej sprawozdanie z wyników pracy w minionym sezonie połowowym. W jej trakcie omawiano też skład grupy a także debatowano nad wyborem przyszłego łowiska jak również o wyrobie sieci. Jako że odbywała się w karnawale, jej zakończeniem była zabawa z muzyką i tańcami. Popijano również kornusa czyli mocną wódkę żytnią. Jej wypicie pieczętowało zażyłość i przyjaźń. Równie uroczysty charakter miały „zszywiny”. Odbywały się one wiosną przed rozpoczęciem sezonu połowów. Wówczas zszywano poszczególne sieci niewodu, które przez zimę rybacy wykonywali w swoich checzach. Była to trzydniowa uroczystość również połączona z zabawą. Zszywiny kończyło poświęcenie gotowego niewodu. Przy tej okazji nie zaniedbywano prastarego zwyczaju zabezpieczenia sieci przed złymi urokami. Służyły temu czerwone wstążeczki w czterech rogach sieci.

Działające od średniowiecza maszoperie przetrwały na kaszubskim wybrzeżu do lat 60. XX w. Wtedy też stopniowo przekształciły się w tzw. zespoły łódkowe działające na odmiennych zasadach. Można było bowiem przystąpić do zespołu nie posiadając własnego sprzętu. Wówczas taki rybak był pracownikiem najemnym. Za swoją pracę otrzymywał ekwiwalent

pieniężny jednak mniejszy od rybaka dającego własny sprzęt. Jeśli w trakcie letnich wędrówek po kaszubskiej Nordzie, w trakcie zażywania kąpieli słonecznych na złotym strądzie warto sobie uświadomić, że tu stykamy się z prastarą tradycją. Choć teraz już jej ślady odnajdujemy w muzeum, tekstach historycznych lub nazwach obiektów historycznych.

Autorstwo: Andrzej Kotecki

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)

## **Bibliografia**

1. M. Kuklik, „Organizacja połowów w tradycyjnym kaszubskim rybołówstwie przybrzeżnym”; [http://www.zrm-op.org/files/rybak\\_257-270.pdf](http://www.zrm-op.org/files/rybak_257-270.pdf)
2. Róża Ostrowska, Izabela Trojanowska, „Bedeker kaszubski”, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1974.